



**KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI**

redaktor wydania

**K**wiecie pachnie – ktoś z nas nie rozpoznaje w tych słowach Sienkiewiczowych „Krzyżaków”? Ale w tych dniach ten zwrot przywołuje najpierw skojarzenia z wiosną i początkiem maja. A skoro maj, to i majówki – i te z Litanią Loretańską, i te na łonie przyrody. Patrząc na to, co swoim uczniom przybliżała Ewa Ways (s. IV–V), widać, że nie trzeba szukać daleko. Wystarczy wybrać się za miasto, za wioskę; wejść do lasu, mieć szeroko otwarte oczy. Dojrzone obrazy pozostaną w pamięci na wiele lat. Będą tak niezapomniane jak rasowe koty: krótkowłose, persy i inne. O nich piszemy na s. VI.

## ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH w Starachowicach
- PRZEKROCZYŁY ICH GRANICE – o zaprzyjaźnionej z naszą diecezją wileńskiej parafii

60. rocznica święceń kapłańskich bp. Edwarda Materskiego

## Uwierzyliśmy miłości Boga

Jubileuszową książkę, ze stustronicowym życiorysem bp. Materskiego oraz kompletem wykładów wygłoszonych podczas zorganizowanego ku jego czci sympozjum, otrzymali na pamiątkę opuszczający 21 kwietnia gmach radomskiego seminarium.

Choć seminaryjna Aula Jana Pawła II ma 350 miejsc, na sympozjum trudno było znaleźć wolne krzesło. Przybyli przede wszystkim katecheci. Słuchali wykładów i wspomnień. Całości przyświecało hasło: „Uwierzyliśmy miłości Boga”.

Dzień wcześniej, w samą rocznicę święceń, w katedrze bp Edward Materski przewodniczył Eucharystii. Celebrowali ją kapłani przybyli z diecezji kieleckiej, radomskiej, sandomierskiej, sosnowieckiej, warszawskiej i wileńskiej. Gratulacyjne telegramy otwierały życzenia nadesłane przez



KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI

nuncjusza abp. Józefa Kowalczyka. Przybyłych do matki kościołów powitał bp Zygmunt Zimowski. Kazanie wygłosił bp Wacław Depo, wieloletni współpracownik bp. Materskiego.

Po celebrze życzenia od duchowieństwa wypowiedział ks. inf. Jerzy Banaśkiwicz. Przemawiał nasz metropolita abp Stanisław No-

**Jubilatowi życzenia składali przedstawiciele władz, instytucji i osoby prywatne**

wak z Częstochowy. Specjalny list gratulacyjny swemu dawnemu wykładowcy wręczyli przedstawiciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. A potem nawet główną katedry wypełnił długi ciąg delegacji, i tych oficjalnych, i osób prywatnych, spieszących z życzeniami i słowami wdzięczności.

**KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI**

## SERCE NASZE JUŻ NA WŁASNOŚĆ MASZ



MARTA DEKA

**D**ziękujemy za serce i takiego serca my, młodzi ludzie, chcemy się uczyć – powiedział Marek Tatol, zwracając się do bp. Edwarda Materskiego podczas koncertu scholi Laudate, który zakończył sympozjum zorganizowane z okazji 60-lecia święceń kapłańskich pierwszego biskupa radomskiego. – Przyjechalśmy z Nowej Wilejki z parafii Matki Bożej Królowej Pokoju – mówi opiekun scholi i proboszcz tamtejszej parafii ks. Wojciech Górlicki. Oprócz pieśni religijnych schola zaśpiewała kilka piosenek o Wilnie, podkreślając to, że ksiądz biskup właśnie tam się urodził. Polonezem wileńskim młodzież podbiła serca publiczności, a refren: „Płyną lata, a ty zawsze trwasz, serce nasze już na własność masz” – dedykowała Jubilatowi. ■

**Wileńscy artyści po koncercie otrzymali pamiątkowe obrazki**

## Ostatni etap nawiedzenia



Parafianie z Alojzowa dekorują wjazd do kościoła parafialnego

**ALOJZÓW.** Po wielkanocnej przerwie rozpoczął się kolejny etap nawiedzenia naszej diecezji przez Matkę Bożą w znaku jasnogórskiej Ikony. Z Mariówki, gdzie obraz przebywał od końca marca w domu generalnym siostr służek NMP Nie-

pokalanej, pierwszą wspólnotą był Alojzów. Na szlaku peregrynacji pozostało jeszcze sześć dekanatów: Wierzbica, Iłża, dwa dekanaty starachowickie, Skarżysko-Kamienna oraz Szydłowiec. Nawiedzenie zakończy się 30 czerwca.

## Przy wielkanocnym stole



**RADOM.** W siedzibie Radomskiego Towarzystwa Dobroczynności dzięki inicjatywie Grupy Wsparcia Rodzin Wielodzietnych odbyło się świąteczne spotkanie. Stół Wielkanocny – zastawiony tradycyjnymi potrawami przygotowanymi przez rodziny – ozdobiły stroiki wykonane przez dzieci ze świetlicy. Obecny na spotkaniu bp

Stefan Siczek (na zdjęciu) mówił uczestnikom o szacunku dla drugiego człowieka, wrażliwości, wychodzeniu naprzeciw potrzebom i pragnieniom bliźnich oraz o miłości do życia.

Radomskie Towarzystwo Dobroczynności prowadzi wiele inicjatyw społecznych, w tym długofalową pomoc ubogim rodzinom wielodzietnym.

## Nowy dyrektor ośrodka Emaus

**TURNO KOŁO BIAŁOBRZEGÓW.** Bp Zygmunt Zimowski mianował ks. Radosława Walerowicza dyrektorem ośrodka charytatywno-edukacyjnego. W ten sposób placów-

ka, której otwarcie zaplanowano na nadchodzący lipiec, została włączona w działalność instytucji diecezjalnej Caritas, którą kieruje ks. Walerowicz.

## Warsztaty Szachowe

**STARACHOWICE.** Organizatorem V Warsztatów Szachowych była SP nr 6 i Uczniowski Klub Sportowy „Roszada” z Radomia. Uczestniczyli w nich nauczyciele, rodzice i młodzi miłośnicy szachów. Wykład ks. Sławomira Fundowicza „Czym są szachy?” wprowadził uczestników w problematykę wpływu szachów na osobowość dzieci i młodzieży. Prezentacja multimedialna poprowadzona przez Marka Niedzwiedzkiego pokazała, jak można nauczyć dzieci grać w szachy, wykorzystując najnowsze

zdobycze techniki, a Roman Kaput zaprezentował różne aspekty związane z przygotowaniem imprez szachowych. Na zakończenie Walentyna Pawelec omówiła przygotowania do bicia rekordu Guinnessa w szachach – impreza odbędzie się 1 czerwca w Radomiu. Równolegle odbyła się dyskusja na temat rozwoju szachów w Starachowicach. W jej trakcie zrodził się pomysł powołania grupy inicjatywnej, której celem jest reaktywowanie w Starachowicach silnego ośrodka szachowego.

## Wydobyć urok miasta

**RADOM.** W Resursie Obywatelskiej odbyło się drugie Radomskie Forum Dyskusyjne poseł Lucyny Wiśniewskiej. Tym razem tematem spotkania była „Przestrzeń publiczna w Radomiu”. W dyskusji, którą poprzedziła multimedialna prezentacja miasta, uczestniczyli: prezydent Radomia Andrzej Kosztowniak, architekci, przedsiębiorcy, samorządowcy. Przestrzeń publiczna to wszystko to – podkreślono – co nas w mieście otacza. Ma wpływ na to, czy do danego ośrodka przyjadą nie tylko inwestorzy, ale i przedsiębiorcy, a także czy zechcą tu pozostać młodzi i wykształceni lu-



Głos w dyskusji zabrał prezydent Radomia Andrzej Kosztowniak

dzie. Wiele uwagi poświęcono najnowszym inwestycjom, ale i rewitalizacji tych obiektów, które są tu od dawna.

## Na ratunek kasztanowcom

**RADOM.** Matury już blisko. Z ich początkiem zawsze kojarzą się kwitnące kasztanowce, lecz w tym roku ponownie zaatakował je szrotówek kasztanowcowiaczek. Larwy tego motyla wgrzają się w liście drzew, powodując ich opadanie. Zatakowane drzewa z każdym rokiem stają się coraz słabsze, zimą często przemarza-

ją. Szrotówek nie ma naturalnego wroga, dlatego sami musimy pomóc drzewom. W tym celu kasztanowcom, rosnącym m.in. w parku Tadeusza Kościuszki, założono lecznicze lepowe opaski. To najlepszy sposób, by drzewa nie chorowały i długo cieszyły nas swoim widokiem. Ważne jest też niszczenie opadłych liści.

**Kasztanowce w leczniczych opaskach**



Diecezjalny Konkurs Plastyczny

# Mali artyści Matce Bożej

Większość parafii naszej diecezji już przeżyła nawiedzenie Matki Bożej w znaku jasnogórskiej Ikony. Część jeszcze czeka, by przyjąć w swoich progach tego wyjątkowego Gościa. A wyobraźnia małych artystów jak zawsze nie zawodzi.

Część osób stoi. Sala konferencyjna Wydziału Katechetycznego wypełniona po brzegi. To laureaci Diecezjalnego Konkursu Plastycznego, którzy z katechetami i rodzicami przyjechali na jego rozstrzygnięcie do Radomia.

Od kwietnia ubiegłego roku obraz Matki Bożej Częstochowskiej nawiedza parafie naszej diecezji. Włączając się w te wyjątkowe przeżycia, Wydział Katechetyczny zorganizował konkurs plastyczny dla uczniów szkół podstawowych klas 0–III. Dzieci miały zilustrować, w jaki sposób rodzina może okazać miłość Maryi. Wielu uczniów miało już swoje doświadczenia, bo w ich parafiach gościł obraz, część jakoś to sobie wyobrażała, dopiero planując spotkanie rodziny przy wędrującym wizerunku. Mogli też zilustrować swoją rodzinę modlącą się w domu przed obrazem Matki Bożej.

Konkurs przebiegał w dwóch etapach. W pierwszym – szkolnym udział wzięło 13 785 uczniów z 221 szkół całej diecezji. Odpowiedzialne za jego organizację były s. Anna Reczko i Ewa Majcher. – Ogromny trud w pierwszym etapie włożyli katecheci, za co serdecznie im dziękujemy – powiedziała s. Anna Reczko. – Do nas, na etap diecezjalny, dotarło 721 prac. Wielokrotnie je przeglądaliśmy, ciesząc się każdą z nich. Listonosz odczuł to, że konkurs trwa. Pytał, jak długo będą jeszcze przychodziły przesyłki z rysunkami – było ich aż tak dużo. A nas czekało zadanie bardzo miłe, a jednocześnie bardzo trudne – musiałyśmy wybrać najlepsze prace. Przy wyborze zwracaliśmy uwagę na te, które były wykonane oso-

**Radośni laureaci z ks. bp. Edwardem Materskim i organizator-kami konkursu s. Anną Reczko i Ewą Majcher**



MARTA DEKA

biście przez dzieci, choć czasem nieporadną ręką, oraz na to, by rysunki wiązały się z wyznaczonym tematem. Na spotkanie do Radomia zaprosiliśmy 52 osoby, bo na każdym poziomie wiekowym przyznałyśmy I, II, III miejsce i kilka wyróżnień.

Nagrody i wyróżnienia wręczył opiekun Wydziału Katechetycznego ks. bp Edward Materski. – Gdybym was zapytał, kto oglądał już wasze rysunki, kto widział, jak rysujecie, to byście pewnie powiedzieli: mamusia, tatuś, babcia, ciocia i wiele innych osób. Ja widziałem ich sporo, bo obejrzałem wystawę. Rzeczywiście, jest bardzo ładna. Ale mnie chodzi o to, że wszystko, cokolwiek robimy, widzi Pan Bóg, i dlatego musimy sobie uświadomić, że wykonując rysunki o Matce Bożej, czynimy coś, co się Jemu bardzo podoba – powiedział małym artystom ksiądz biskup.

Bp Materski z dziećmi dokonał otwarcia wystawy. Wszyscy przybyli mogli ją obejrzeć, a uczniowie z dumą pokazywali swoje prace.

MARTA DEKA

## LAUREACI

### I MIEJSCE

kl. 0 – Monika Zawiślak, Czarnocin  
kl. I – Izabella Sobczak, Potworów  
kl. II – Marcin Klimowicz, Słupica  
kl. III – Agata Widerska, Jedlnia

### II MIEJSCE

kl. 0 – Magdalena Wesołowska, Radom PSP nr 4  
kl. I – Paweł Majewski, Radom PSP nr 25  
kl. II – Magdalena Tatar, Łęczany  
kl. III – Agata Chołody, Kozienice PSP nr 3

### III MIEJSCE

kl. 0 – Katarzyna Bilaska, Bliżyn  
kl. I – Zuzanna Zacharska, Radom, Zespół Szkół Muzycznych  
kl. II – Iga Polinceusz, Paradyż  
kl. III – Magdalena Marchewa, Przystalowice Duże

■ R E K L A M A ■



Przeżyj każdy dzień z uśmiechem na twarzy!

**RYTMY DNIA Z RADIEM PLUS NA 90.7 FM**

lokalne informacje, najpiękniejsze łagodne przeboje, konkursy z atrakcyjnymi nagrodami  
"Rytmy Dnia" w Radiu Plus od poniedziałku do piątku, od 10 do 14. Zapraszamy!

„Najważniejsze  
wyprawy w życiu  
to wychodzenie  
ludziom naprzeciw”

– te słowa Henry’ego

Boye’a stały się mottem  
dyplomu wręzonego  
jubilatce. Jakże trafnym!

tekst

**KRYSTYNA PIOTROWSKA**

**J**uż od 50 lat nie tylko sama chodzi po kraju, ale jeszcze ciąga za sobą młodzież! Takie świadectwa można było usłyszeć w czasie jubileuszowego spotkania Ewy Ways, zorganizowanego w siedzibie PTTK w Radomiu. Jak przystało na jubileusz, były życzenia, kwiaty, szampan, pyszny tort, wielu znacznych gości i czas na wspomnienia przy kronikach opasłych od zdjęć. Było też odznaczenie przyznane przez Zarząd Główny – „Zasłużony przewodnik PTTK”.

### Od początku

– Ojczystego kraju uczył mnie mój ojciec Marian Wiech. Jak daleko sięgam pamięcią w dzieciństwo, ojciec był zawsze tym, który nas prowadził w świat. Nie od razu był to tak szeroki świat, ale dla dziecięcych możliwości odbioru

**W Rożkach  
niebo płakało,  
ale wszystkim  
smakowały  
kielbaski  
z ogniska 1987 r.**

wystarczająco obszerny i bogaty – wspomina Ewa Ways.

Z czasem zjeździli całą Polskę. Nieraz zastanawiała się, jak to możliwe, przecież czasy były ciężkie, było ich siedmioro rodzeństwa, a na „włóczęgi” zawsze trochę grosza musiało się znaleźć. Z czasem te starsze dzieci jeździły już same, a pan Wiech jeździł na wycieczki z młodszymi dziećmi, a jeszcze później z wnukami.

Nic dziwnego, że gdy ktoś zaproponował świeżo upieczonej studentce UMK w Toruniu, żeby zapisała się do działającego przy uczelni koła PTTK, ta od razu pokłękła haczyk. Zaraz potem był kurs przewodnicki i przynależność do Harcerskiej Drużyny Akademickiej. W kole byli bardzo dobrzy regionaliści i krajoznawcy. Na wypadu za miasto jeździło się ciężarówką, ale to nie przeszkadzało, żeby zjeździć całe wtedy województwo bydgoskie: Kujawy, Bory Tucholskie, ziemię chełmińską, Szlak Piastowski. W kwietniu 1957 roku została przewodnikiem i, jak sama mówi, wyszła na ulice. Pierwsze ulice były w Toruniu.

### Teraz szkoła

Po powrocie do Radomia pani Ways zaczęła pracować w Zespo-

le Szkół Medycznych i natychmiast zakłada w niej koło turystyczno-krajoznawcze. Tu trafiła na bardzo dobry grunt, bo szkoła podlegała Ministerstwu Zdrowia, a to z kolei miało fundusze na działalność turystyczno-krajoznawczą. Były więc pieniądze na rajdy i obozy wędrownie. Dziewczyny chętnie wyjeżdżały i z niczym nie było problemu, nawet ze spaniem, które często było w stodole na słomie albo gdzieś na podłodze. Nikt się wtedy nie martwił, czy umył ręce, jadło się cokolwiek, ale na szczęście nikt nie chorował. O swoich podopiecznych wiedziała więcej niż wychowawcy, a często więcej niż sami rodzice. Bo jeśli się piło z tego samego kubka i gryzła tę samą bułkę, jeśli siedziało się przy ognisku, to możliwość rozmów była nie do przecenienia. Niemal stałym miejscem obozowym była gorczańska wieś Ochotnica, potem Niestachów w Górach Świętokrzyskich nad strumieniem Warkocz.

– Pani Ewa to moja nauczycielka biologii – mówi Maria Wasilewska. – Nie przygotować się na jej lekcję było strasznym obciążeniem, więc się uczyliśmy. Zawsze była taką wędrowniczką, a my razem z nią. Na rajdach i obozach panowała ciepła, niemal rodzinna atmosfera, a pomimo to żadna z nas nie miała odwagi gdzieś przy



KRYSTYNA PIOTROWSKA

naszej profesor zapalić papierosa, chociaż niektóre już popalały. Pamiętam, że na jednym z obozów mieszkaliśmy w chacie bez wygod. Chodziłyśmy się kąpać do strumyka. Ja bardzo nie lubię zimnej wody, więc kupiłam sobie kalosze i w tych kaloszach chodziłam się myć.

Przez trzydzieści lat dziewczyny ze swoją panią profesor „zdeptały” setki kilometrów. Odbyło się około pięćdziesięciu obozów, bo bywały po dwa w ciągu roku. W sumie tysiące młodzieży przeszło z profesor Ewą nie tylko swego rodzaju szkołę turystyczną w chodzeniu i zwiedzaniu, ale była też i szkoła turystyczna z prawdziwego zdarzenia. Robili Kursy Organizatorów Turystyki. Startowali w Ogólnopolskich Turniejach Krajoznawczych, a w tym z 1978 roku odnieśli sukces, zajmując pierwsze miejsce w województwie. To się w żeńskiej szkole rzadko zdarza, a do Liceum Medycznego



MARIA WASILEWSKA

wodnickiej Ewy Ways

# przez życie



chodziły prawie same dziewczyny.

## Panience brak lat

W albumach, z czarnym napisem na fotografii, najbardziej rozpoznawalna jest profesor Ways. Drobnutka blondynka, z włosami zakrywającymi uszy i szczerym uśmiechem, niewiele się zmieniła. Właściwie to zawsze wyglądała młodziej, niż powinna. Podczas jednego z obozów dziewczyny bardzo chciały iść na film od 18 lat. Pani profesor zgodziła się i poszły. Była jedyną osobą, której nie chciano wpuścić na seans. W szortach i podkoszulce wyglądała na młodszą od swoich uczennic. A bilet gromkim głosem powiedział: – Panienska nie ma lat, panienska nie wchodzi.

**Ewa Ways podczas jubileuszowego spotkania (trzecia z lewej) ze swoimi uczennicami**

Bożena Kosińska reprezentuje jeden z najmłodszych roczników Szkoły Medycznej. Podobnie jak bardzo wiele jej absolwentek, tak i panią Bożenę łączy z profesorem od biologii przyjaźń i koleżeńskie stosunki. – Z Ewą bardzo dobrze się zwiędza, bardzo dobrze milczy i bardzo dobrze rozmawia – mówi pani Kosińska. Wielkim osiągnięciem było w tych czasach, w których żyliśmy, dążenie do uczciwości i prawdy, co w zawodzie pielęgniarki jest niesamowicie ważne, a tego uczyła nas właśnie pani profesor. Ona też zachęcała nas nie tylko do wędrówek i zwiedzania, ale rozmawiała z nami na wiele tematów. Uczyła rzeczy potrzebnych i pożytecznych. To na jednym z wspólnych obozów nauczyłam się, jak robić pierogi. Zrobiłam ich wtedy 400!

## Nie tylko pieszo

Ewa Ways oprócz szkoły pracowała i nadal pracuje jako przewodnik. W 1962 roku rozpoczęła Kurs Przewodników Świętokrzyskich. Rok później uzupełniła go o tak zwany trójkąt puławski: Kazimierz, Puławy, Nałęczów. Potem przyszedł czas na województwo piotrkowskie i tarnobrzskie. Ale najchętniej trzymała się swoich ukochanych Gór Świętokrzyskich. Bywały lata, gdy na wspólne piesze wędrowanie, wybierało się bez względu na pogodę po 200 i więcej osób.

Każdy z nas kiedyś przeżył swoją wyprawę życia. Ma ją też i pani Ewa. Przez kilka lat ciułała wspólnie z uczenni-

cami pieniądze. Sprzedawały kanapki za grosze, aż coś tam się uzbierało. Wyruszyły na trzytygodniowy pobyt do Bułgarii, nad morze. Całe przedsięwzięcie zorganizowane było własnym sumptem, bez pośredników i biur podróży. Niestety już czwartego dnia, pod Sofią, autobus się zepsuł. Cały czas coś tam kapało z silnika, ale kierowcy nie mieli czasu, żeby tam zajrzeć, bo tak bardzo byli zajęci handlem. Na szczęście byli w pobliżu zaprzyjaźnieni Bułgarzy i zorganizowali dla grupy pobyt w górach Riła. Wprawdzie nad morze obozowicze niestety nie dotarli, ale za to wracali do kraju samolotem.

Emilia Józwicka od 28 lat pracuje w szpitalu na bloku operacyjnym. Uczestniczyła w tej, jak sama mówi, pechowej wyprawie do Bułgarii, ale wspomina ją bardzo dobrze. Dziś po latach opowiada: – Skończyłam liceum w 1979 roku. Moją wychowawczynią była pani Ewa Ways, najukochańszy człowiek na świecie. To od niej nauczyłam się uczciwości, rzetelności oraz tego, że trzeba marzyć i że marzenia się spełniają. I te moje osobiste się spełniły. Pani profesor zaszczerpiła we mnie taką chęć zwiedzania, że nie wyobrażałam sobie dalej nie podróżować. Wtedy z Bułgarii to była moja pierwsza podróż samolotem. Byłam tak zachwycona, że moim największym marzeniem było jeszcze kiedyś znaleźć się w chmurach.

## Ciągle aktywna

Przestała istnieć szkoła medyczna. Profesor Ewa Ways przepracowała w niej trzydzieści lat. Potem prawie osiem lat

**W Muzeum Kolejek Wąskotorowych w Majdanie 1987 r.**



MARIA WASILEWSKA

uczyła biologii w Liceum Katolickim i dalej wędrowała z młodzieżą. Dziś bardzo ją cieszy, kiedy dowiaduje się, że coś z tych turystycznych zapędów zostało tym jej dziewczynom. Wiele z nich pochodziło ze środowisk wiejskich i takich, gdzie turystyka nie kwitła, a ona chciała pokazać im, że warto poznawać własny kraj, a nawet świat. Warto spotykać się z ludźmi. Dla tych dziewcząt, które po skończeniu szkoły stanowiły inteligencję, to był taki pozytywny bagaż doświadczeń. Nieraz pani profesor była na „dywaniku” za to, że prowadziła swoje podopieczne do kościoła. Tlumaczyła, że kościół to też zażytkowa budowla. Przez wiele lat jeździła z dziewczynami na nocne czuwania do Krakowa do dominikanów. Rano po czuwaniu jechały do Zakopanego i do obiadu chodziły po górach. Dopiero po południu był czas na odpoczynek. Następnego dnia znów w góry.

Drugi kierunek połączony z modlitwą i zwiedzaniem – to była tak zwana ściana wschodnia, czyli Kodeń, a tam ekumeniczne dni skupienia, organizowane przez misjonarzy oblatów.

Pani Ewa od szesnastu lat jest na emeryturze. Nie rezygnuje ze swoich pasji: turystyki, krajoznawstwa, ochrony przyrody. Ale to dla niej za mało. Nieodparta potrzeba pomagania ludziom sprawiła, że zaangażowała się także w pracę hospicjum przy Caritas Diecezji Radomskiej. ■

50-lecie działalności artystycznej Tomasza Fitasa

# Rozśpiewane życie

Śpiewa w Teatrze Wielkim w Łodzi od momentu jego powstania. Zachwyca urokiem osobistym i potężnym głosem o szlachetnym brzmieniu.

Z pochodzenia Radomianin. Tu chodził do Technikum Mechanicznego i Szkoły Muzycznej. W Warszawie kontynuował naukę w Średniej Szkole Muzycznej. Potem zdobył dyplom wyższej uczelni.



KRYSZYNA PIOTROWSKA

## Poszukiwany solista

17 marca bieżącego roku minęło dokładnie 50 lat, gdy pierwszy raz Tomasz Fitas zaśpiewał jako solista chóru u Heleny Cibor. Pojechali na przegląd chórów w Kielcach. Tam pan Tomasz dostał główną nagrodę. Został solistą i rozpoczęła się jego działalność ogólnopolska. Śpiewał między innymi w „Podwieczorkach przy mikrofonie” i edukował się wokalnie. Wygrał konkurs młodych talentów we Wrocławiu. Do domu wrócił z Nagrodą Ministra Obrony Narodowej za interpretację „Starego Kaprała” Stanisława Moniuszki. Zaraz potem przyszła propozycja pracy w Centralnym Zespole Wojska Polskiego.

Z Radomia wyjechał na stałe pod koniec 1961 roku. Przyjeżdżał tu coraz rzadziej, bo charakter pracy wymagał czę-

**Przed koncertem był czas na wspomnienia. Z prawej jubilat Tomasz Fitas**

stych wyjazdów nie tylko na terenie kraju, ale i za granicę.

## 40 lat w Łodzi

W 1967 roku został solistą Teatru Wielkiego w Łodzi. Mówi, że jest wdzięczny Panu Bogu za to, że został zatrudniony właśnie w Łodzi i że nieprzerwanie pracuje tam od 40 lat. Warsztat uczył się od wybitnych

kolegów. Zaśpiewał ponad 3700 przedstawień. Lubi role kontuzjowe, napisane przez Stanisława Moniuszkę. Jako dziecko dostał egzemplarz „Pana Tadeusza” – ten z rysunkami Szancera. Spodobały mu się wtedy te szlacheckie stroje i tak zostało do dziś. „Straszny Dwór” zaśpiewał z 700 razy. Tomasz Fitas jest szołowym basem Opery Łódzkiej. Obdarzony potężnym głosem o szlachetnym brzmieniu i ciemnej głębokiej barwie. Zachwyca bezbłędną stylowością interpretacji, dykcją i wysoką kulturą muzyczną, a także wyjątkowym urokiem osobistym.

W Koncercie Wielkanocnym muzyki lekkiej, łatwej i przyjemnej, w 50-lecie działalności artystycznej Tomasza Fitasa, udział wzięli soliści Teatru Wielkiego w Łodzi: Anna Cymerman – sopran, Zenon Kowalski – baryton. Koncert poprowadził Maciej Molek, akompaniowała Bogna Dublińska. Artyści spotkali się w Resursie Obywatelskiej w Radomiu. **KMG**

## Wernisaż Lucyny Kowalik

# Dla Ciebie ten obraz

Z szuflady wyciągam pędzel i farby i nagle widzę wszystko w barwie purpury – przypominam sobie Ciebie i zaczynam malować.

Artystka dedykowała ten wiersz swemu mężowi. Od ponad trzydziestu lat mieszka w Górze Puławskiej. Tutaj nie tylko zapuściła korzenie, ale też związała się z malarzami nieodległego Kazimierza nad Wisłą. Sama woli malować pejzaże drugiej strony Wisły, tej po naszej stronie diecezji. Mówi, że tam chyba już wszystko zostało namalowane, a tutaj widoki są równie piękne.

Jej obrazy trafiły do radomskiej „Arki” za sprawą ks. Grzegorza Głaba, byłego wikariusza w Górze Puławskiej, a dziś studenta polonistyki KUL. Ks. Grzegorz „podszeptał” dyrektorowi „Arki”

ks. Tomaszowi Gaikowi pomysł na wystawę. Ów podszept poszerzył się o ideę cyklu wystaw. Obrazy Lucyny Kowalik mają być pierwsze. Potem malarka będzie komisarzem kolejnych wernisaży. – Chcemy, by były to i obrazy, i inne dzieła sztuki. Może rzeźba? – mówi artystka. Lucyna Kowalik urodziła się w Radomiu. Ukończyła Wydział Artystyczny Instytutu Sztuk Pięknych UMCS w Lublinie. Posiada dyplom z malarstwa w pracowni prof. Jacka Wojciechowskiego. Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą, m.in. w Niemczech, Austrii, Kanadzie, USA i we Włoszech. W Górze Puławskiej jest jedną z inicjatorek i organizatorek cyklicznej imprezy Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

– Chyba po raz pierwszy nie bardzo wiem, co mam powie-

dzieć – mówił otwierając wystawę ks. inf. Adam Stanios, proboszcz parafii MB Miłosierdzia i zarazem twórca „Arki”. Gdy patrzę na te obrazy, wydaje mi się, że odbywam spacer po okolicy Góry Puławskiej i idę sobie dalej, aż po Zwoleń i okolice Radomia.

Obecni na wernisażu oglądają obra-

zy, słuchają komentarza artystki. Ona sama zaraża pogodą ducha, uśmiechem. Wreszcie przerywa zwiedzanie: – Zapraszam na dół do kawiarni, na poczęstunek. Będą pierożki i inne drobne smakołyki. Wszystkie potrawy przygotowałam sama.

**Lucyna Kowalik na otwarciu wystawy. Przemawia ks. Tomasz Gaik. Pierwszy z prawej ks. inf. Adam Stanios**

**KS. ZBIGNIEW NIEMIŃSKI**



KS. ZBIGNIEW NIEMIŃSKI

Międzynarodowa Wystawa Kotów Rasowych w Radomiu

# Kocia arystokracja

Długowłose, krótkowłose, orientalne, persy i egzotyki przyjechały do Radomia nie tylko z Europy, ale też ze Stanów Zjednoczonych i Australii.

Polska Federacja Felinologiczna „Felis Polonia” i Stowarzyszenie Klub Felinologiczny PFA po raz pierwszy w Radomiu zorganizowały Międzynarodową Wystawę Kotów Rasowych. Zaprezentowano na niej 202 koty. Spośród nich sędziowie z Polski i Włoch wybierali te najpiękniejsze. Włoszka, Laura Burani, po raz trzeci jest sędzią w Polsce. Wcześniej oceniała koty w Warszawie. Jak powiedziała, radomska wystawa miała poziom międzynarodowy.

– Każde zwierzę rasowe ma swój standard, który określił człowiek. Jest to założenie, jak ma wyglądać idealny kot czy pies. Oceniając koty rasowe, porównujemy je z tym wyidealizowanym standardem, który opisuje idealne zwierzę, a ono przecież nie istnieje – mówi sędzia Wojciech Albert Kurkowski. – Najistotniejsza przy ocenie jest anatomia, ale nie bez znaczenia jest też temperament, charakter oraz przygotowanie kota do wystawy. Mam na-



ZDJĘCIA MARTA DEKA

dzieję, że Radom zarazi się felinologią i kociarstwem i że tych wystaw będzie coraz więcej, tym bardziej że Polska Federacja Felinologiczna, której jestem prezesem, prężnie się rozwija. Myślę, że kot jest wspaniałą alternatywą dla ludzi, którzy chcą mieć zwierzę. We współczesnym, zabieganym świecie po dniu pełnym pogoni za samym sobą miło jest, gdy przychodzi się do domu, a coś miękkiego, ciepłego i mrużącego wskoczy nam na kolana.

**Luigi Commorio z Włoch ocenia kocią urodę**

**Koty prezentowały się dostojnie i przyciągały uwagę zwiedzających**

Na wystawie oprócz oglądania persów czy syjamów można było skorzystać z bezpłatnych porad lekarza weterynarii. Najwięcej pytań dotyczyło sposobu pielęgnacji i żywienia kotów. Można też było kupić koty oraz gadzety i karmę dla nich, a także zasięgnąć informacji, który kot jest dla nas najbardziej odpowiedni.

MD

## JAKI KOT NAJLEPSZY?



Koty w zależności od rasy mają różne temperamenty, dlatego zanim je weźmiemy do domu, musimy zastanowić się, jakie są nasze oczekiwania względem nich. Na przykład brytyjczyk jest kotem głównie leżącym, kanapowym, a koty abisyńskie są bardziej ruchliwe. Trzeba mieć świadomość, że różna jest aktywność życiowa takich kotów i różną ilość czasu trzeba im poświęcać. Poza tym trzeba wiedzieć, że to, iż kot nie jest zwierzęciem, z którym trzeba wychodzić na spacer, wcale nie oznacza, że potrzebuje mniej naszej uwagi.

**DOMINIKA GUTKOWSKA**  
lekarz weterynarii

## Zapowiedzi

### ■ KALENDARIUM NAWIEDZENIA W PARAFIACH

29 kwietnia (niedziela) – Ilża  
30 kwietnia (poniedziałek) – Gąsawy Rządowe

1 maja (wtorek) – Krzyżanowice  
2 maja (środa) – Łączany  
3 maja (czwartek) – Czerwona  
4 maja (piątek) – Jastrząb  
5 maja (sobota) – Starachowice, pw. Wszystkich Świętych  
6 maja (niedziela) – Starachowice, pw. NMP Królowej Polski

### ■ BORKOWICKIE SPOTKANIA TEATRALNE



Od 1 do 3 maja już po raz trzeci w Borkowicach odbędą się Spotkania Teatralne Diecezji Radomskiej Pamięci Jana Pawła II.

Program: 1 MAJA

19.00 – Otwarcie Spotkań, którego dokona ks. bp Wacław Depo.

19.05 – Spektakl „Śluby Jasnogórskie”, reż. ks. Józef Dudek – teatr z Zamościa.

20.15 – Spektakl „Jan Kochanowski? A kto to taki?”, reż. Beata Klimowicz – teatr z Suchoj koło Pionek.

2 MAJA: 19.00 – Spektakl „Prosto na krzywych liniach”, reż. ks. Tomasz Pastuszka – teatr z Borkowic.

20.15 – Spektakl „Relacje”, reż. Ewa Retelewska, teatr z Przystuchy. Po spektaklach spotkanie z Krajowym Duszpasterzem Środowisk Twórczych ks. prał. Wiesławem Niewęglowskim.

3 MAJA: 19.00 – Spektakl muzyczny „Poezje ks. Jana Twardowskiego”, reż. Agata Bernad – teatr muzyczny Krakowskie Przedmieście z Krakowa. Po spektaklu przewidziane spotkanie z Marią Danutą Michałowską, aktorką środowiska krakowskiego, która będąc w gimnazjum, grała w teatrze z Karolem Wojtyłą (wspomnienia).

21.00 – Spektakl „Mały książę”, reż. ks. Andrzej Kania – teatr z Radomia. Po zakończeniu spektaklu modlitwa o beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II.

### ■ IMIENINY BISKUPA ORDYNARIUSZA

Msza św. w intencji obchodzącego 2 maja imieniny ks. bp. Zygmunta Zimowskiego zostanie odprawiona w katedrze Opieki Najświętszej Maryi Panny w Radomiu 1 maja o godzinie 18.00.

**PANORAMA PARAFII**  
Parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Iłży

# Między Zamkową i św. Leonarda

Te dwa wzgórza wytyczają miastu granice ze wschodu i z zachodu. Od czasów wojen z Tatarami w XIII w. Iłża dzieli losy naszego kraju, i te szczęśliwe, i te – częściej – bolesne.

Kilka miesięcy temu na zboczu Góry Zamkowej zrobili świetną rekonstrukcję bitwy pod Pakosławiem. W strojach żołnierzy kampanii wrzesniowej stanęli na straży przy grobie Pańskim. W Iłży minione dzieje naszej ojczyzny są ciągle żywe. Już uczniowie szkół średnich chcą je nie tylko poznawać, ale też przypominać innym.

## Iłżecy garncarze i sukiennice

Tak jak wiele polskich miast, i Iłża bardzo ucierpiała w czasie szwedzkiego potopu. Zniszczeń dopełnił węgierski najazd Rakoczego w roku 1657. Miasto i górujący nad nim zamek spłonęły. Pożar strawił zamkowe wzgórza w pierwszych latach zaborów. Jeszcze w pierwszej połowie XIX w. na rynku stał ratusz podobny w formie do krakowskich sukiennic. Opustoszały groził zaważaniem. Został wtedy rozebrany.

Jak pisze historyk, ks. Jan Wiśniewski, Iłża należy do najdawniejszych miasteczek polskich. Zastępnęła przemysłem garncarskim. Wyroby tu tejszych rzemieślników spławiano do Gdańska, a stąd do wielu krajów.



ZDJĘCIA MARTA DEKA

W zamku przed bitwą pod Grunwaldem gościł Władysław Jagiełło, a potem królowie Aleksander Jagiellończyk, Zygmunt I Stary i Zygmunt III Waza.

## Barabaniarze i inni

Pół godziny przed Rezurekcją zjawiają się przed plebanią. Budzą proboszcza na Mszę św. Wcześniej krążą z bębniami po mieście. Barabaniąc, wieszczą radość zmartwychwstania Chrystusa. Nikt nie potrafi powiedzieć, jak dawnych czasów sięga ten zwyczaj.

Religijność iłżeckich parafian zakorzeniona jest w połączeniu tego, co tradycyjne, z tym, co patriotyczne. Wierni chętnie garną się do wspólnot kół Żywego Różańca, włączają się we wspólnotę III Zakonu św. Franciszka i Rycerstwo Niepokalanej. Corocznie w końcu lipca jeżdżą do Niepokalano-

wa, by tam spotkać się z siostrzanymi wspólnotami z całego kraju i poczuć się z nimi jednością.

Szukają też nowszych form religijnej formacji. Jedną z nich jest Wspólnota Paschy, związana z ruchem Odnowy w Duchu Świętym.

Od niedawna działa chór parafialny. Założył go były wikariusz, ks. Piotr Sowiński. Młodzież włącza się w Ruch Światło-Zycie oraz tworzy grono służby liturgicznej.

## Zabytkowa świątynia

Kościół w Iłży został konsekrowany w roku 1634. Od niemal dziesięciu lat trwa w nim prace restauracyjne. Każdy etap to wielki wysiłek i zarazem zadanie konserwatorskie. Wiele kościelnych sprzętów to zabytki, perły kultury i sztuki.

**KS. ZBIGNIEW NIEMIRSKI**



## KS. KAN. STANISŁAW HAMERA

Święcenia kapłańskie: 27 maja 1961 r. w Sandomierzu. Wikariaty: Jedlińsk, Jastrząb, parafia pw. św. Michała w Ostrowcu Świętokrzyskim, Przebrów. Dyrektor gospodarstwa rolnego Wyższego Seminarium Duchownego. Proboszcza: Kępa Kościelna, a od 1993 roku Iłża.

**Dzwonnica obok kościoła została wzniesiona w 1758 r.**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Z perspektywy 15 lat mogę powiedzieć, że nasi parafianie to ludzie głęboko wierzący, przywiązani do wiary, Kościoła i parafii. Obserwujemy ciągle wzrost życia eucharystycznego. Obecnie udzielamy rocznie niemal 200 tys. Komunii św. To cieszy i jednocześnie zachęca do dalszej pracy. Wciąż mamy powołania. Modlimy się o nie w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Obecnie w radomskim seminarium jest trzech naszych alumnów. Są też powołania żeńskie. Jako wotum na 2000 lat chrześcijaństwa podjęliśmy dzieło konserwacji naszej zabytkowej i pięknej świątyni.

Większość parafian to ludzie starsi, emeryci – ofiarni i oddani. Stanowią bardzo solidne zaplecze parafii. Do nich dołączają się sponsorzy. Wszystkim jestem bardzo wdzięczny. Bardzo dobrze układa się też współpraca z urzędami, władzami miasta, Domem Kultury, szkołami. Staramy się razem robić coś w dziele wychowania młodego pokolenia.

## Księża wikariusze:

Robert Kotowski, Paweł Wesolowski, Mirosław Wiatr

## Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele i święta – 8.00, 10.00, 11.15, 12.15, 18.00.
- W kaplicach: Małomierzyce – 9.00, Chwałowice – 10.15, Pakosław – 12.00.
- W dni powszednie – 7.00, 7.30, 8.00, 18.00